Rok II Warszawa, 24 kwietnia 1939 r. Nr 59

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!

Dowiedli, a właściwie potwierdzili raz jeszcze, że siły żywotne rasy naszej są niewyczerpane, że współczesną młodzież polską cechuje bojowość, odwaga i nieustępliwość w dążeniu do zamierzonego celu

Polska pięść najtwardsza!

Warto z nią być w przyjaźni

Bokserzy nasi okryli się chwałą. Zdobyli oni na ringu w Dublinie drużynowe mistrzostwo Europy, wykazując bezapelacyjną wyższość nad Włochami, Niemcami i wszystkimi pozostałymi współzawodnikami. **DOWIEDLI, A WŁAŚCIWIE POTWIERDZILI RAZ JESZCZE, ŻE SIŁY ŻYWOTNE RASY NASZEJ SĄ NIEWYCZERPANE, ŻE WSPÓŁCZESNĄ MŁODZIEŻ POLSKĄ CECHUJE BOJOWOŚĆ, ODWAGA I NIEUSTĘPLIWOŚĆ W DĄŻENIU DO ZAMIERZONEGO CELU.** Takich bowiem zalet, takich cnót żąda od swych wyznawców sport pięściarski, najbardziej chyba twardy, najbardziej męski ze wszystkich.

Tytuł drużynowego mistrza zdobyła Polska nie dzięki zawsze dość przypadkowemu posiadaniu kilku fenomenów. Zawdzięcza go wysokiemu poziomowi przeciętnemu swej reprezentacji, punktom, uzyskanym przez wielu.

Fakt, iż okazaliśmy się zespołowo wyraźnie najlepsi, choć pierwsze miejsce indywidualnie zdobył tylko Kolczyński, ma swą głębszą wymowę. Kolczyński to talent z Bożej łaski; pozostali — to tacy sami chłopcy z plusami i minusami, z zaletami i wadami, jak wszyscy inni, w Polsce i na całym świecie. Do walki stawali nie jako faworyci; z każdym mieli szanse, z niejednym mogli przegrać, z niektórymi — musieli. Jeśli więc aż czterech spośród nich dostąpiło zaszczytu stoczenia walki o pierwsze miejsce — to znaczy, że chłopcy nasi zdołali wykrzesać z siebie więcej zawziętości, więcej wytrwałości, więcej silnej woli zwycięstwa od ogółu przedstawicieli innych narodów i państw.

Sukces nasz tedy nie jest darem niebios; jest owocem zaciśniętych zębów, mocno zaciśniętych pięści, silnie napiętej energii zdobywczej. Dlatego właśnie jest sukcesem nie jednostek, a całego narodu, całej rasy o całym kraju świadczy.

Świadczy o jego ambicji, o jego zdolności do konsekwentnej, metodycznej pracy, o jego wigorze fizycznym i duchowym. **ŚWIADCZY O TYM, ŻE DOBRZE JEST BYĆ Z NIM W PRZYJAŹNI.**

Boks polski odniósł znów wspaniały sukces, zdobywając po raz drugi już z rzędu tytuł „zespołowego Mistrza Europy". Jeśli jeszcze uświadomimy sobie, że pięściarze polscy nie walczyli w pełni formy, że publiczność dublińską mieli właściwie przeciwko sobie — sukces ten stanie się triumfem. Boks polski nie ma dziś przeciwnika w Europie. Jedni tylko Włosi (i to na własnym terenie) są nam w stanie zagrozić, ale u nas nie wygrają nigdy. Boks polski jest dziś najlepszym boksem Europy. Triumf mediolański nie był przypadkowym. Pracowaliśmy sumiennie a bez rozgłosu, zdobyliśmy w Mediolanie mistrzostwo, przez dwa lata utrzymywaliśmy się na czołowym miejscu na kontynencie, by w Dublinie znów zabłysnąć i pokazać, że tylko my, że

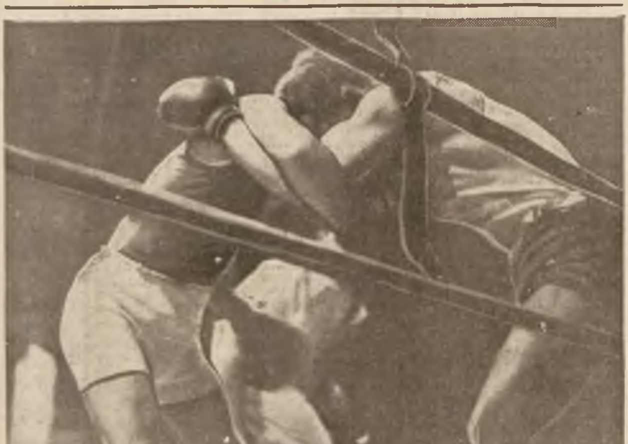
(Dokończenie na str. 2-ej)



Łomnicki, Gierutto, Grzelak, członkowie obozu przedolimpijskiego próbują swych sił w pływaniu na basenie.



MISTRZOWIE EUROPY 1939
Ingle, Sergo, Dowdall, Nürnberg, Kolczyński, Raadik, Musina, Tandberg.



Pisarski w walce z Bonadio w ćwierćfinałach mistrzostw Europy.

„Kusy" bije Nojego

*

Garbarnia — Warszawianka 2:0

*

Pogoń — Polonia 3 : 2

*

Ruch — AKS 3 : 2

*

Cracovia — Union 1 : 0

*

Warta — Wisła 4 : 1

patrz str. 2



Kol. Stanisław Brun zwyciężył wczoraj w kat. 100 cm w „małym raidzie okrężnym" P.K.M-u w Warszawie.

O czym mówią zagranicą

Wooderson wygrał

Wooderson wygrał! Jakto? przecież jeszcze nie startował w tym sezonie. Tak, lecz wygrał, a raczej potrafił dojść do porozumienia z angielskim związkiem lekkoatletycznych. Szczegóły całego zatargu podaliśmy w poprzednich numerach. Obecnie, jak donosi „Sporting Life" Sydney zdołał uzgodnić ze swymi władzami terminy swych startów, w ten sposób że i wilk będzie syty i owca cała. Wyjazd nastąpi 7 czerwca na transatlantyku „Normandie", przy czym Woodersonowi towarzyszyć będzie jego brat Stanley i trener A. G. Hill, jak już kiedyś wspominaliśmy zwycięzca olimpijski w r. 1920 w Antwerpii na 800 i 1500 metrów. Współtowarzysze podróży będą mieli nielada sensację, mając możność śledzić codzienny trening słynnego biegacza na pokładzie „Normandie". Poza biegiem na milę w Princenton, Wooderson weźmie udział w mistrzostwach Ameryki w dniach 3 i 4 lipca, które odbędą się w Lincoln (Nebraska) i startować będzie na 1500 m. Towarzyszyć mu będą Cunnigham, Romani, Fenzke i wielka nadzieja sportu amerykańskiego — młody biegacz Munski. Cały świat sportowy oczekuje z zainteresowaniem wyników startów Woodersona.

Drobiazgi sportowe

W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo hali w Z.S.S.R. Leningrad zwyciężył Moskwę 61 do 58 pkt. Zawodnik Osolin skoczył o tyczce 4 metry, a Mitropolski rzucił kulą 14 m 51. Wierzymy, choć i tak nie sprawdzimy...

W Saint-Louis (Missouri) po raz 24-ty spotkali się Budge i Perry. Anglik pobił Budge w stosunku 6:4, 6:2. W ogólnej jednak punktacji prowadzi Budge 18 zwycięstwami. To już zaczyna być nudne...

Admira wiedeńska, która miała rozegrać mecz z francuskim klubem FC Rouen otrzymała od niemieckiego ministerstwa sportu nakaz odwołania tego spotkania. Jeszcze jeden kwiatek...

Hiszpański Związek Piłki Nożnej obrał swą siedzibę w Barcelonie i rozpoczął już prace nad organizacją mistrzostw Hiszpanii i rozgrywek ligowych. To jest naprawdę sportowe tempo!

Niemiecki „Witz"

Dobry dowcip udał się jednej z gazet berlińskich z okazji 1 kwietnia. Zaawizowała ona mianowicie wynalazek nowego aparatu rejestrującego bezbłędnie wszystkie rzeczywiście zdobyte bramki.

Genialny ten aparat miał opierać się na następujących przesłankach: Przy pomocy ultrakrótkich promieni, czerpiącej energię ze zwykłej czterowoltowej baterii lamp kieszonkowych, miało powstać w bramce pole wrażliwe na żółty kolor. Gdyby więc piłka w czasie gry dostała się na to pole (tuż za słupkami) nastąpił by automatycznie dośnny sygnał akustyczny. Zdobyta bramka byłaby rejestrowana z matematyczną dokładnością i nie mogło by być mowy o przeoczeniach sędziego.

Wiadomość o cudownym aparacie zrobiła silne wrażenie, i podobno znalazło się wielu reflektantów, którzy zwrócili się do redakcji z prośbą o podanie jak najszybciej adresu odpowiedniej wytwórni.

Nurmi na czele

Paavo Nurmi prowadzić będzie fiński batalion honorowy! Nurmi cieszy się zawsze jeszcze wielkim poważaniem w swoim kraju. Biegacz na plakacie olimpijskim ma rysy twarzy Nurmiego, jemu też powierzono zaszczyt wprowadzenia na stadion honorowego batalionu w dniu otwarcia Igrzysk. „Batalion" ten będzie się składać z 50 Finów, którzy zdobyli dotychczas na Igrzyskach Olimpijskich przynajmniej jeden medal. W rzeczywistości 50-tka ta reprezentować będzie 96 medali olimpijskich. Pierwszym zwycięzcą olimpijskim Finlandii był ojciec Järvinen który mając 38 lat zdobył medal w Londynie. Dziś liczy on ok. 70 lat i kroczyć będzie w pochodzie tuż za Nurmim. W r. 1932 w Los Angeles syn jego Matti zdobył złoty medal. Nurmi ma ich sześć.

Mistrzostwo Europy w boksie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

tylko Polska jest i będzie długo!! najlepszą i najsilniejszą ósemką.

Zdobyliśmy tylko jeden tytuł mistrzowski, choć gdyby mistrzostwa były rozgrywane nie w Irlandii, a Polsce — zdobylibyśmy ich 5 (pięć słownie).

Czortek miał remisową walkę wło, aby dał zwycięstwo Polakowi. Sędziowie znów ulegli presji publiczności... zresztą wiedzieli co by ich czekało, gdyby nie dali wygranej Irlandczykowi... Po prostu zlinczowano by ich, więc woleli się od tego uchronić...

Kowalski pomimo III miejsca, będzie w każdym następnym meczu naszym faworytem z Nürnbergiem. Rewanż odbędzie się 2 czerwca w Warszawie. A wtedy mistrz Europy „pływający" zjedzie z ringu" (wyrażenie Kowalskiego). Kowalski to obecnie jeden z najmocniejszych punktów naszej reprezentacji!

Jeden tylko Kolczyński zdobył dla nas tytuł; zdobył go po ciężkiej walce — dzięki swej ambicji i ofiarności. Od dawna wiedzieliśmy przecież, że nie jest w formie — służba wojskowa bardzo mu przeszkadza w treningach, do Dublina nie pojechał przygotowany i do tego nie jako faworyt!... A tymczasem zwyciężył bezapelacyjnie, utwierdzając swój „mit" — najlepszego amatora Europy.

Na Pisarskiego nie liczyliśmy wcale. Jakie jednak są kaprysy losu. Pisarski doszedł do szczytowej formy, a mecz z Raadikiem miał wygrany. Tak! wygrany! Bił Raadika prawie jak chciał, na ringu był mistrzem Europy, przy „zielonym stoliku"... vicemistrzem. „Pisar" jest dziś czołowym bokserem w. średniej. Nawet w spotkaniu z Suchonenem, czy Raadikiem — ma zawsze szanse zupełnie otwarte! Mamy teraz nadzieję, że porzuci myśl opuszczenia ringu na zawsze. Jest nam potrzebny! Bez niego nie obejdziemy się!!

Szymura właściwie zawiódł pokładane w nim nadzieje! Tytuł wicemistrzowski, to — na miarę takiego pięściarza jak on — wybitnie za mało! W jego możliwościach jest pokonanie Musiny — który ostatnio jest w rewelacyjnej formie! W następnym spotkaniu Szymura musi Włocha pokonać! Tego od niego żąda cała Polska — sportowa...

A teraz kilka słów o pokonanych: „Jasiński" i Sobkowiak tylko dzięki pechowi nie znaleźli się przynajmniej w półfinałach. Obaj wpadli odrazu na faworytów, obaj — po zupełnie wyrównanych walkach — odpadli. Trzeci — Piłat — walczył dzielnie, ale... i tak nie miał szans. Piłat na „starość" stał się bardzo twardym. Ciężkie i trafiające raz po razie ciosy Rugego znosił z dobrotliwym uśmiechem... Wiemy, że Runge nie ma ciosu, ale to co „władował" Staszkowi, tego nikt by nie wytrzymał.

Mistrzostwo Europy zdobyliśmy 20 punktami, 2) Włochy 17, 3) Niemcy 13, 4) Irlandia 12, 5) Szwecja 10, 6) Estonia 9, 7) Węgry 6, 8) Anglia 5, 9) Belgia 3, 10) Finlandia 1!! 11) Łotwa 0.

Podział tytułów: Irlandia 2 mistrzostwa, Włochy 2 mistrz., 1 w. mistrz., Polska 1 mistrz., 3 w. mistrzów, Niemcy 1 mistrz, 1 w. mistrz., Szwecja 1 mistrz., 1 w. mistrz., Estonia 1 mistrz., 1 w. mistrz. Węgry 1 w. mistrz.

Mistrzem Europy kategorii muszej został Irlandczyk Ingle, bijąc zdecydowanie na punkty Niemca Obermauera.

W wadze koguciej niesłuszne zwycięstwo nad Węgrem Bondim, odniósł mistrz Olimpiady i Europy — Sergo (Włochy).

Czortek po równej walce, został uznany za pokonanego w spotkaniu z Dowdallem. W Polsce wygrałby napewno Polak, w Irlandii musiał wygrać Irlandczyk. Pomimo wszystko Czortka uważamy za cenniejszego pięściarza! od Dowdalla.

Nürnberg (Niemcy) po nędznej walce wygrał z Kanepim (Estonia).

Kolczyński — nasz jedyny mistrz — zwyciężył wysoko Ericka Agrena. W drugiej rundzie doprowadził on Szweda prawie do granic nokautu. Trzecia wyrównana — przy czym „Kolka" był zupełnie wypompowany.

Pisarski zdobył dla nas moralne mistrzostwo Europy wagi średniej! Z Raadikiem wygrał zupełnie wyraźnie, przewagą przynajmniej 2 punktów. Porażka Polaka jest dotkliwą niesprawiedliwością. Polak osiągnął dawno niewidzianą formę!

Szymura starym zwyczajem uległ Musinie; walka była równa, a zwycięstwo przypadło Włochowi minimalną różnicą punktów. Szymura był za sztywny, spóźniał się z prawą! teraz zawsze, co bardzo zaważyło na wyniku. Zwycięstwo Włocha nieprzekonywujące. Tandberg „zmasakrował" Lazzariego (Włochy). R. J.



Dziękujemy mistrzom Europy za pamięć o nas.
Redakcja „Sportu Szkolnego".

Stanisław Brun zwycięża w „Małym raidzie wiosennym" P. K. M-u

Polski Klub Motocyklowy zorganizował w niedzielę bardzo udaną imprezę pn. „Mały Raid Wiosenny", przeznaczony specjalnie dla tych, którzy nie brali jeszcze udziału w poważniejszych zawodach. Niestety wskutek niezbyt wygodnego terminu na starcie stanęła niewielka liczba 27 zawodników, wśród nich wielu znajomych z „Pierwszego Kroku Motocyklowego", pragnących spróbować swych sił w trudniejszej imprezie. Znaleźli się między mini obaj przedstawiciele młodzieży szkolnej Henryk Stransky i Stanisław Brun.

Zwycięzcami w poszcz. kategoriach zostali: do 100 cm — Brun Stanisław (DKW) — złota plakieta; do 130 cm — Polak (James) — srebrna plakieta; do 200 cm — Paszkowski (TWN) — złota plakieta; do 250 cm—Voellnagel (Rudge) — złota plakieta; do 350 cm — Czarkowski — złota plakieta; do 500 cm — Strzelecki (Ariel) — złota plakieta; ponad 500 cm — Andrzejewski (Sokół)—złota plakieta; z wózkami: do 600 cm—(nikt nie ukończył); ponad 600 cm — por. Uściński (Sokół 1000) — złota plakieta.

Wyniki próby terenowej: 1. por. Uściński 5 min. 7 sek.; 2. Voellnagel 5 min. 36 sek.; 3. Stanisław Brun 6 min. 28 sek.

Doskonały jest wynik St. Bruna. Na „setce" pobił on większe i silniejsze maszyny! Doczekał się też w czasie rozdania nagród cennej pochwały z ust jednego z naszych najlepszych „terenowców" mec. K. Jurkowskiego.

Brawo Stasiu! Czekamy na dalsze wyniki! **Władysław Pietrzak**

ŁOTWA — POLSKA 42:18

W Rydze rozegrany został mecz koszykówki męskiej Łotwa — Polska, zakończony zwycięstwem drużyny łotewskiej w stosunku 42:18 (12:4).

NAPIERAŁA WYGRYWA KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ

LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Dystans biegu wynosił 30 km. Pierwsze miejsce zajął Napierała (Syrena Warszawa) 1:18:21 przed Wrzesińskim (KPW. Warszawa) 1:18:27 i Wandarem (Kraków) 1:18:28.

Z ostatniej chwili

ŁÓDŹ — WARSZAWA 21:15

Reprezentacja szermiercza szkół warszawskich rozegrała spotkanie z Łodzią, zakończone wygraną Łodzi 21:15.

SKŁADY DRUŻYN. Warszawa. Kol. kol. Sieradzan, Medwadowski, Jurczakowski, Bobrowski, Rozdziałowski, Łubieński, Stpiczyński.

Łódź: — Królikowski, Znojko, Filipow, Zydler, Rybicki, Ratajczyk, Wota.

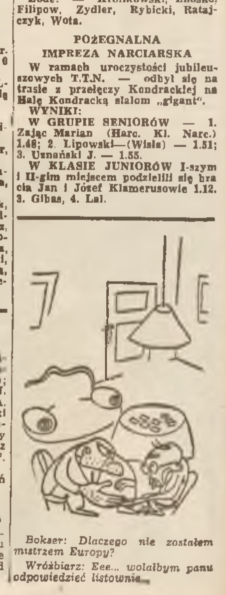
POŻEGNALNA IMPREZA NARCIARSKA

W ramach uroczystości jubileuszowych T.T.N. — odbył się na trasie z przełęczy Kondrackiej na Halę Kondracką slalom „gigant".

WYNIKI:

W GRUPIE SENIORÓW — 1. Zając Marian (Harc. Kl. Narc.) 1.48; 2. Lipowski—(Wisła) — 1.51; 3. Uznański J. — 1.55.

W KLASIE JUNIORÓW I-szym i II-gim miejscem podzielili się bracia Jan i Józef Klamerusowie 1.12. 3. Gibas, 4. Lal.



Bokser: Dlaczego nie zostałem mistrzem Europy?

Wróżbiarz: Eee... wolałbym panu odpowiedzieć listownie...

Niedzielne mecze ligowe

WARSZAWA. Garbarnia — Warszawianka 2:0 (0:0). Garbarnia grała bez Pazurka i Lesiańka, mimo to odniosła zasłużone zwycięstwo. Poziom gry obu zespołów bardzo słaby. Bramki dla Garbarni zdobyli Skóra w 26 min. i Wróbel w 40 min. — obie z przebojów. Sędzia p. K. Kowalski. Widzów 2500.

LWÓW. Pogoń — Polonia 3:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny lwowskiej. Bramki dla Pogoni zdobyli Matjas, Brecher i Majewski, a dla Polonii obie Odrowąż. Sędziował p. Seidner, widzów 3500.

CHORZÓW. Ruch — Amatorski KS. 3:2 (2:1). Zacięta walka przez cały czas. Ruch lepszy technicznie odniósł zasłużone zwycięstwo. Pierwszą bramkę zdobywa Peterek z karnego, następnie wyrównywuje Piątek, po tym Wilimowski strzela drugą bramkę dla Ruchu. Po przerwie Piątek wyrównywuje, ale Wilimowski strzela pod koniec decydującą o zwycięstwie bramkę. Widzów 8000. Sędzia p. Arczyński.

KRAKÓW. Cracovia — Union Touring 1:0 (1:0). Zasłużone, choć z trudem osiągnięte zwycięstwo go spodarzy. Drużyna łódzka trzymała się bardzo dobrze. Jedyną bramkę strzela Korbas w 8-ej minucie gry. Sędzia p. Gruszka.

POZNAŃ. Warta — Wisła 4:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny poznańskiej, pierwszą bramkę zdobywa Szerfke w 10 min., następnie po przerwie w 7 min. z rzutu karnego strzela Nawrat drugą bramkę dla Warty, po tym w 17 min. Gendera, następnie Gracz strzela w 29 min. jedyną bramkę dla Wisły, a na 2 min. przed końcem Kazimierczak zdobywa czwartą bramkę dla gospodarzy. Sędzia p. Pichelski. Widzów 4000.

TABELA LIGOWA przedstawia się następująco: 1) Ruch 4 gry 6 pkt., st. br. 13:5; 2) Cracovia 3 gry 6 pkt., st. br. 5:2; 3) Warta 3 gry 4 pkt., st. br. 12:4; 4) Pogoń 3 gry 4 pkt., st. br. 9:7; 5) Wisła 3 gry 4 pkt., st. br. 6:6; 6) Garbarnia 4 gry 4 pkt., st. br. 7:9; 7) Polonia 3 gry 2 pkt., st. br. 6:6; 8) Amatorski KS. 3 gry 2 pkt., st. br. 6:7; 9) Warszawianka 3 gry 0 pkt., st. br. 1:9; 10) Union Touring 3 gry 0 pkt., st. br. 1:11.

REKORD BRAMEK STRZELCÓW LIGOWYCH przedstawia się następująco:

7 bramek — Wilimowski;

4 bramki — Schreider, Kazimierczak;

3 bramki — Wolanin, Artur, Wróbel, Odrowąż;

2 bramki — Schmidt, Słota, Pazurek, Pochopin, Piątek, Gondera, Peterek;

1 bramka — Gemza, Ignaczak, Pytel, Sekula, Góra, Myszka, Filek, Hausner, Kisieliński, Wodarz, Świętosławski (Pogoń), Świętosławski (Union), Jaźnicki, Kula, Pająk, Święcki, Zembaczyński, Gracz, Nawrat, Szerfke, Skóra, Korbas, Majewski, Matjas, Brecher.

Kusociński zwycięża Nojego

W niedzielę w południe rozegrany został na terenach dawnych Wyścigów Konnych doroczny bieg na przełaj o puchar „Wieczoru Warszawskiego", przy udziale ok. 300 zawodników, w tym 100 niestowarzyszonych. Trasa obejmowała 2 okrążenia, tj. 4120 mtr.

Po 3 km w skład czołówki wchodzą Kusociński, Noji, Wirkus i Herman, następnie pierwszy zaczyna zostawać Wirkus, a następnie Herman. Między Nojim i Kusocińskim zaczyna się zacięta walka na finiszu. Kusociński okazuje się znacznie szybszym i zwycięża zdecydowanie o kilkanaście metrów.

Wynik biegu — 1) Kusociński (Warszawianka) 12:08; 2) Noji (Syrena); 3) Herman (Polonia); 4) Wirkus (Warszawianka); 5) Wasilewski (Syrena); 6) Winecki (Polonia); 7) Staniszewski (Syrena); 8) Gałuszka (KPW. Orzeł); 9) J. Janiszewski (PZL.); 10) Fila (A. Z. S. Lublin); 11) Marynowski (Warszawianka); 12) Bodal (Borowicki — Płock); 13) Warowny (Warszawianka); 14) Markiewicz (LWS. Lublin); 15) Czarnak (P. Z. L.).

Pierwszy niestowarzyszony Osiński na 20-tym miejscu.

WARSZAWIANKA WYGRYWA KLASYFIKACJĘ DRUŻYNOWĄ

W klasyfikacji drużynowej biegu na przełaj o puchar „Wieczoru Warszawskiego" pierwsze miejsce zajęła drużyna Warszawianki przed Polonią, PZL. i Syreną.

SUKCESY GIERUTTY NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH

Na boisku Skry odbyły się zawody lekkoatletyczne, podczas których Gierutto wygrał 100 m 11.6, kulę 14.14, dysk 41.22, oszczep 59 mtr, a w skoku o tyczce miał wraz z Łopuszyńskim 330 cm. Bieg 400 m wygrał Grasicki 53.8, bieg 800 m Kotlicz 2:07, a sztafetę 4×100 mtr wygrała Warszawianka 47 sek.

MANCHESTER CITY PRZYJEDZIE DO POLSKI

Słynna angielska drużyna piłkarska Manchester - City przybędzie do Polski na trzy mecze 10, 13 i 18 maja. W pierwszym dniu Manchester - City grać będzie z repr. Śląska w Chorzowie, następnie w dniu 13.V. projektowany jest mecz z repr. Polski, a 18.V. z repr. Krakowa w Krakowie.

Biegi na przełaj w Anglii

Biegi na przełaj podstawą wyników

Stanisław Petkiewicz

Lekka atletyka angielska zajmuje czołowe miejsce na świecie. Jednak poziom poszczególnych konkurencyj lekkoatletycznych w Anglii jest bardzo nierówny. Siła lekkiej atletyki angielskiej leży przede wszystkim w jej doskonałych biegaczach. W biegach Anglicy zdobyli już niejedno mistrzostwo olimpijskie, i dziś posiadają biegaczy, którzy należą do czołowej klasy światowej. Z obecnych nazwisk angielskich biegaczy wystarczy wspomnieć chociażby Wodersona, Browna czy Holmesa. Z dawnych, jeszcze z ubiegłego stulecia, W. C. George'a, który w roku 1886 przebiegł 1 milę angielską (1609 m) w 4:12,8, podczas gdy obecny rekord świata należący również do Anglika Woodersona wynosi 4:06,4, później słynnego Schrubba, którego rekordy świata na dystansach długich, dopiero przed dwoma laty zostały poprawione przez Finów Salminena i Iso-Hollo. Anglicy wygrywali biegi na wszystkich Olimpiadach i na wszystkich dystansach, ale ich domeną poniekąd były biegi średnie. Dosyć powiedzieć, że bieg 800 m wygrali Anglicy 6 razy (na 10-ciu Olimpiadach), w tym 2 razy przez jednego biegacza Love, bieg 1500 m — 4 razy. Warto podkreślić, że na Olimpiadzie w Berlinie drużyna angielska wygrała sztafetę 4 razy 400 m, pomimo, iż Amerykanie uchodzili za 100 procentowych faworytów. Wysoki poziom biegów i zainteresowanie biegami w Anglii datuje się od bardzo dawna, jednak już w biegłym stuleciu zainteresowania te zostały ujęte w pewne ramy, które zapewniły i utrwaliły dalszy rozwój tego naturalnego sportu.

Biegi na przełaj podstawą wyników

Tym czynnikiem zapewniającym niesłabnące zainteresowanie biegami i stwarzającym racjonalne podstawy zaprawy biegowej, były biegi na przełaj. Już sama nazwa „cross-country"— na przełaj wskazuje wyraźnie, że ojczyzną biegów na przełaj jest Anglia. Pierwszy bieg na przełaj odbył się w Anglii w roku 1868 i w tymże roku powstał pierwszy klub Harriers („myśliwych psów"), który za cel sobie powziął uprawianie biegów terenowych. Harriers z roku 1868 jest prototypem dziś na terenie całej Anglii bardzo licznych klubów Harriers. Do jednego z takich Harriers, mianowicie do Blackhead Harriers, należy też obecny rekordzista świata na 800 m i 1 milę angielską Sydney Wooderson.

Pierwszy bieg na przełaj w roku 1868 odbył się dla uczczenia myśliwskich tradycyj. W początkowym okresie organizacji biegów na przełaj, biegi te miały charakter zabaw, gdyż „trail-layers" wyznaczyciele trasy uciekali na przodzie z domniemaną zwierzyną, a członkowie Harriers ich gonili, upodobniając się do zgrai psów, goniących wytropione zwierzę.

W klubach angielskich sezon biegów na przełaj rozpoczyna od pierwszej soboty października do ostatniej soboty marca. W ciągu całego tego okresu członkowie poszczególnych Harriers zbierają się w każdą sobotę w swoich ośrodkach treningowych, celem odbycia wspólnego treningu biegowego. Przychodzą wszyscy, starzy i młodzi, wszyscy wyruszają we wspólnej gromadzie na jednej trasie. Trasa ta jest z góry wyznaczona i wytyczona. Pierwsze tygodnie biegów przełajowych poświęcone są tylko na treningi i zaprawę. Dopiero po początkowym 4 — 6 tygodniowym okresie zaprawy kluby zaczynają zapraszać do siebie inne drużyny, nieco później odbywają się spotkania rewanżowe. Spotkania te jednak nie mają nic wspólnego z normalnymi zawodami. Posiadają one przede wszystkim charakter masowy, gdyż obowiązkiem każdego członka klubu Harriers jest wzięcie udziału w takim przyjacielskim spotkaniu. Zwykle z każdej strony bierze udział po paruset biegaczy. Podczas takich spotkań nikt nie oblicza punktacji, nikogo też nie obchodzi ile pierwszych miejsc zajął ten czy inny klub. Nie ma walki o poszczególne miejsca, jest to raczej wspólna wycieczka biegowa. Większość ćwiczących biega dla samej przyjemności biegania. Tempo w takich biegach „towarzyskich" też nie jest szybkie, biegacze podczas biegu mają okazję „podziwiać" krajobraz i zabawiać się „towarzyską" rozmową.

Nie wszyscy pozostają obojętni na współzawodnictwo. Jednak procent ćwiczących, którzy potem udzielają się zawodom biegowym w naszym pojęciu jest nieduży. Dosyć powiedzieć, na 400 —500 członków jednego z większych Harriers, tylko 40 — 50 staje w okresie późniejszym do zawodów sportowych. Reszta natomiast nie zaryzykowała by nawet wzięcia udziału w biegu propagandowym, mającym charakter punktowanych zawodów. Te 10 — 20 procent traktujących bieg „na serio" bierze po 4-miesięcznej zaprawie udział w mistrzostwach hrabstw, później w mistrzostwach Regionu Północnego i Południowego i wreszcie w mistrzostwach Anglii.

Duża popularność i uprawianie biegów na przełaj spowodowało też, że Anglia już w roku 1907 w Glasgow odbyła pierwszy mecz międzypaństwowy z Francją. Było to na długo zanim odbywały się pierwsze spotkania międzypaństwowe w lekkiej atletyce. Dwumecz Francja — Anglia w biegach na przełaj, później przeobraził się w Cross Pięciu Narodów, z drużyn kontynentalnych bierze w nim udział jeszcze i drużyna belgijska.

Prawdziwa trasa przełajów

Wyniki osiągane przez biegaczy angielskich w biegach na przełaj, pomimo starannych i systematycznych przygotowań, są stosunkowo słabe, zaznaczyc przy tym trzeba, że dystanse na zawodach oficjalnych są zawsze bardzo dokładnie wymierzane. Gdyby sądziło się o poziomie biegaczy angielskich na podstawie ich wyników w biegach na przełaj, ocena taka wypadłaby bardzo niekorzystnie. Otóż okazuje się, że trasy angielskich biegaczy na przełaj są wyjątkowo trudne. Niejednokrotnie upodabniają się one bardzo do tak modnych dziś biegów terenowych z przeszkodami. Doświadczenie przeszło 60 lat organizacji biegów przełajowych w Anglii, wykazało wielką celowość w doborze bardzo trudnych tras. Okazuje się, że aby móc trenować przez 6-miesięczny okres biegi na przełaj z pożytkiem dla zdrowia teren i trasa, na której ćwiczący będą biegali, powinna być taka, aby na niej nie można było by osiągać dużych szybkości. Lecz nie tylko te względy decydują o wyborze trasy, nie mniejszą uwagę skierowuje się również na to, aby trasa była urozmaicona i aby uwaga ćwiczących, tym samym była stale zajęta. Na typowej trasie angielskiej na przełaj, można spotkać odcinki najrozmaitsze. Są odcinki dobre, łąki, drogi polne, lecz nie mniej jest i odcinków bardzo trudnych, jak zaorane pola, grząskie błota, wszelkie przeszkody w postaci nieraz bardzo wysokich płotów itp. Jeśli pogoda na to pozwala i nie jest za zimno, wówczas biegacze mają do przebycia w bród stawy, niejednokrotnie sięgające do wysokości głowy. Takie stawy znajdują się na tradycyjnych trasach przełajowych słynnych szkół w Eton i Harrow. Podłoże większości tras przełajowych uniemożliwia elastyczny bieg z palców, a zmusza do biegu z całej stopy. Zwykle na trasie biegu na przełaj długości 15 — 16 km jest 4 — 5 odcinków najtrudniejszych, długości nieraz kilkuset metrów, prowadzących przez zaorane pola lub grząskie błoto.

Dokładnym wytyczeniem i wyznaczeniem tras przełajowych zajmują się zwykle specjalni wyznaczyciele „trail - layers", rekrutujący się spośród starych biegaczy Harriers. Są to zwykle ludzie bardzo doświadczeni, zapoznani ze wszystkimi możliwościami na trasie, oni też nie tylko wyznaczają trasy, lecz również ustalają stopniowanie przeszkód do przebycia. „Trail - layers" są wybierani przez resztę członków klubu, mają ogromny posłuch, są wyrocznią w tym względzie i zwykle zachowują swoje mandaty do końca życia, aczkolwiek czynnie swe funkcje spełniają tylko do 50 roku życia. Takich „trail - layers" w każdym klubie jest 3 — 4. „Trail - layers" nie wybierają na każdy sobotni bieg nowej trasy, mają oni zwykle już wybranych kilka tras, dokładnie przestudiowanych i zaakceptowanych przez... właścicieli terenów, przez które taki bieg będzie prowadził. Bez ich zgody nie można byłoby biegać po ich własności. Każdy klub posiada kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt tras, każda jest dokładnie wymierzona i rozplanowana, oznaczony specjalnym numerem szkic wisi w domku klubowym. Przed każdym biegiem wybór trasy następuje w drodze porozumienia się między „traillajers" a kapitanem sportowym klubu. Wybór tej czy innej trasy jest uzależniony od pogody, stanu prac rolnych na danym odcinku itp. Funkcja „trail-layers" nie polega jednak tylko na samym wyborze i wyznaczaniu tras przełajowych, w ich zakresie działania leży również uzyskiwanie zgody od właścicieli terenów, przez które bieg ma prowadzić, oni też zwykle zdobywają protektorów honorowych dla klubu spośród okolicznych właścicieli wielkich własności ziemskich. Członkowie Harriers starają się odwdzięczyć się swym protektorom w inny sposób. Mianowicie w okresie trwania zimowego sezonu biegów na przełaj, odbywają się specjalne przyjęcia dla nich tzw. „wieczory farmerów", połączone z koncertami i zabawami towarzyskimi.

Dystans biegów na przełaj

W przeciwieństwie do tego, co się widzi w Europie i u nas w Polsce, gdzie długość biegów na przełaj rzadko przekracza odległość 5 klm, w Anglii już pierwszy bieg treningowy na początku października odbywa się na dystansie 10 klm. Na początku listopada dystans ten ulega powiększeniu do 12,880 metr. — 8 mil. angielskich, a w grudniu długość przełai już wynosi 10 mil — 16 klm. Najdłuższym biegiem na przełaj w Polsce jest bieg o mistrzostwo Polski, który w tym roku odbędzie się w Lublinie. Ma on wynosić 10 klm, lecz zwykle nie jest on dłuższy aniżeli 8 — 9 klm. Na tegorocznych narodowych biegach na przełaj, długość biegu powiatowego względnie miejskiego będzie 5 klm, biegu okręgowego 6, a centralnego — 7 klm. Większość natomiast biegów propagandowych, organizowanych przez kluby, okręgi lub wydawnictwa waha się w granicach 3 — 4 klm. Krótki bieg na przełaj daje pożytek bardzo mały, może nawet szkodliwy. Anglicy właśnie w długich przełajach widzą bezpieczeństwo. Na podstawie wieloletnich doświadczeń, twierdzą oni mianowicie, że długi dystans biegu zmusza biegacza do regulacji tempa i uniemożliwia mu trwonienie sił i przemęczenie. Wytyczenie tras przełajowych po terenie miękkim wpływa doskonale na rozwój mięśni. Biegacze wszystkich dystansów w Anglii, wyjąwszy biegaczy biegów najkrótszych, biegają przełaje. Średniodystansowcy, biegają razem z długodystansowcami zgodnie z programem Harriers i stają nawet do zawodów mistrzowskich, które zwykle odbywają się na dystansie najdłuższym tzn. 16 klm razem ze wszystkimi członkami Harriers. Bieg taki odbywa się na typowej trasie przełajowej ze wszystkimi jej przeszkodami. We wtorki i czwartki trenują natomiast wieczorami po zakończeniu pracy w biurach czy też fabrykach. W te dnie dystans treningowy jest krótszy i wynosi około 5 — 7 klm i odbywa się w pobliżu miejsca zamieszkania, wzdłuż torów kolejowych, chodników w parkach itp. Raz w tygodniu dowolnym kazdy biegacz odbywa marsze od 1½ do 2 godzin w tempie 6 — 7 klm na godzinę.

W samym Londynie Harriers w dni powszednie trenuje w zimie również na bieżniach londyńskich stadionów.

Biegacze przygotowujący się do zawodów są otaczani bardzo ścisłą opieką. Opieka ta ma na celu zapobiegnięcie ewentualne przemęczeniu, jak również zbyt wczesnemu uzyskaniu szczytowej formy. Opiekunem zwykle jest trener, który dawniej był doskonałym biegaczem; trenerowi pomaga masażysta, nadzór sprawują kapitan klubu i lekarz. Lekarz poddaje biegaczy okresowym badaniom, kontroluje ściśle wagę ciała itp.

Gdyby się chciało wyciągnąć wnioski z przygotowań angielskich biegaczy, trzeba byłoby stwierdzić, że bieganie aż tak długich przełai wpłynąć musi doskonale na formę nawet średniodystansowców. Wiedzieć trzeba, że Wooderson rokrocznie biega długie przełaje, nawet niejednokrotnie je wygrywał, a jednocześnie w lecie posiadał taką szybkość, że mógł ustanowić rekordy świata na 800 mtr i 1 milę angielską. Również i Lovelock posiadał ogromną wytrzymałość. Przed Olimpiadą w Berlinie, Lovelock nawet zastanawiał się, co w Berlinie będzie biegał—1500 mtr czy 5 klm; był zgłoszony do obu tych biegów i tylko układ programu, zmusił go do rezygnacji z biegu na 5 klm.

Lovelock na parę tygodni przed Igrzyskami w Berlinie, na mistrzostwach Anglii wygrał bieg 3 mile ang. w czasie 14:23, co daje około 15:50 na 5 klm. Zdobycie ogromnej wytrzymałości w zimie podczas długich przełaji, pozwala biegaczowi dystansów średnich na całkowite zaniechanie w lecie treningu wytrzymałości, a skierowanie całego wysiłku na szybkość. Ogromną wytrzymałością i posiadaniem nie mniejszej szybkości należy tłumaczyć szalony finisz, na który Anglicy zdobywają się na ostatnich paru set metrach w biegach średnich. Lovelock ostatnie 300 mtr na Olimpiadzie w Berlinie w biegu na 1500 mtr pobiegł w 40,8 sek., zostawiając niemal w miejscu swego najgroźniejszego przeciwnika Cunninghama. Gdy Szabo pobiegł 3:48,6 — na ostatnie 300 mtr miał 44,6, Bonthron w swoim biegu rekordowym 3:48,8 miał na ostatnich 300 mtr 42,8, a Beccali gdy przebiegł 3:49 — równe 43 sek. Ladoumegue, Cunningham i Nurmi mieli końcówki jeszcze wolniejsze. Również szybkość Woodersona jest zdumiewająca. Trwałą kondycję i wytrzymałość można zdobyć tylko w przełaju długim. Krótkie przełaje są bardziej forsowne aniżeli biegi dłuższe.

Nie wyciągajcie z tego artykułu bezpośrednich wniosków dla siebie. W swoich treningach stosujcie się do naszych wskazówek zamieszczonych w poprzednich numerach „Sportu Szkolnego", a uwagi z tego artykułu stosujcie za dobrych parę lat, gdy będziecie już w pełni rozwoju fizycznego, a za sobą posiadać będziecie parę sezonów racjonalnej, stopniowej zaprawy.

Redakcja

Najlepsi miotacze świata

Znany tygodnik niemiecki „Der Leichathlet" podaje dalszy ciąg swych „światowych list lekkoatletycznych". Tym razem „pod lupą" znalazł się rzut dyskiem, młotem i oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Rzut dyskiem to jedna z najstarszych „dyscyplin" sportowych, sięgających swą tradycją w zamierzchłe czasy Grecji Olimpijskiej. Od wielu lat rej wodzili tutaj bynajmniej nie mieszkańcy Starego Świata. Przeciwnie! Na czołowych miejscach figurowali od lat Amerykanie. W tym roku jednak (t. j. w r. 1938) supremacja została przełamana. Oberweger (Italia) — 51,49 zajął miejsce pierwszę. Za nim dopiero jest najlepszy dyskobol USA — Zagar (50,98 m). 3. Lampert (Niemcy) — 50,85 m, 4. Bergh (Szwecja) 5063. 5. Levy (USA). 7. Rekordzista świata Niemiec Schroeder — 50,19 m. Z innych bardziej znanych wymienić należy: dziewiątego Fina Kotkasa (dwa cm. ponad pięćdziesiątkę), zeszłorocznego leadera Carpenta (10-ty), Norwega Soerlie (12-ty), Amerykanina Dunna — 48,67 m (18-ty) i zaraz po nim postępującego Francuza Noela. Najlepszy Grek (w g r e c k i e j konkurencji) — Syllas dwudziesty ósmy — 47,81 m.

A teraz najciekawsza sprawa: czy jest jakiś Polak? Owszem — Fiedoruk z rezultatem 46,98 ulokował się na trzydziestym ósmym miejscu. Za nim jest rekordzista świata w rzucie młotem Niemiec Blask, dobry Francuz Winter. Reszta specjalnie nie głośna. Ogólnie rzecz biorąc obserwujemy iż gdy w roku 37-ym czterech miotaczy przekroczyło 51 m., tak w tym roku tylko jeden. Ale kiedy dwa lata temu już No. 48 miał wynik poniżej 46 m., to w roku ub. jeszcze 55-ty ma 46,19 m. Jeśli chodzi o sytuację Polski zauważyć możemy dużą poprawę. Poprzednio Fiedoruk był 44-ty (46,36 m).

Następna konkurencja — „Kugelstossen" — pchnięcie kulą. Zacząć trzeba od doskonałej lokaty naszego Gierutty, który jest siódmy na świecie (15,87). Oczywiście interesuje nas, kto jest od godnego następcy Heliasza lepszy. Notujemy więc: Woelike — mistrz olimpijski 1652, Estończyk Kreek — 16,16 m, dwóch lekkoatletów USA — Watson (16,14 m) i Ryan (16,04 m.), i jeszcze dwóch Niemców Stoeck — 16,05 m, Lampert — 15,98 m. Tylko same doborowe towarzystwo. Nie uchodzi naszej uwadze nadzwyczajna pozycja Niemców.

Nacieszmy jeszcze oczy wykazem pobitych przez Gieruttę miotaczy! Jest m. in. najlepszy Szwed Bergh, vicemistrz olimpijski Fin Baerlund (nawiasem mówiąc pobity przez Polaka w bezpośredniej walce w Warszawie na jesieni r. ub.), znany Estończyk Widilng. Gdy tak przeglądamy listę wpada nam nagle jeszcze nazwisko polskie: Praski — 15,37 m. Ach, prawda! Zapomnieliśmy na śmierć o doskonałym sezonie drugiego reprezentacyjnego „kulisty". Zajmuje nasz drugi rodak wcale dobrą pozycję: 22-gie miejsce.

Ten sprawił również niebylejaką niespodziankę — jest bliższy początku, niż np. znany Niemiec Schroeder, sławny konkurent Heliasza z lat Olimpiady w Los Angelos — Douda (Czechy), i drugi znany rywal ongiś doskonałego polskiego miotacza — Węgier Daranyi. Reszta „nazwisk — to raczej" pospólstwo wobec uprzednio wymienionej elity". Tylko parokrotnie zatrzymujemy wzrok: na Niemcu Trippe (15,17 m) — ostatnio rzucił on przecież w Deutschlandhalle ponad 16 m, Sievercie (15,10 m i Francuzie Noelu. (48-y) porównywując dorobek roku 1937 z 38-ym konstatujemy znaczną poprawę (15-ty Gierutto i 44-ty Tilgner). Ogólnie — poziom nie zmienił się specjalnie. Tylko zamiast leadera Amerykanina Francisa (16,30 m) widzimy Europejczyka o przeszło 20 cm., lepszego.

„Der Leichathlet" zauważa, iż w rzucie dyskiem nigdy jeszcze Włoch nie figurował na czele listy. Carpenter, zwycięsca Igrzysk Berlińskich starzeje się. Z dolnych rejonów klasyfikacji największe możliwości posiada Szwed Bergh. Przechodząc do pchnięcia kulą wyraża tygodnik zadowolenie z laurów swoich rodaków. Trzy pozostałe zdania poświęca pewnemu obniżeniu formy Amerykaninów, wielkiej przyszłości Estończyka Kreeka i... Gierucie: „Wybitnie poprawił się Polak Gierutto, który może w nadchodzącym sezonie osiągnąć granicę szesnastu metrów".

Następna lista to rzut oszczepem. Minęły czasy Lokajskiego i Turczyka (oby powróciły jaknajrychlej!), żadnego Polaka nie ma. 1) Nikkanen 78,80 m. 2) Jaervinen 76,87 m — obaj Finowie. 3) Sule Estonia. 4) Szwed Atterwal 73,73 m. Znany nam Węgier Varszeghi — ma b. dobre miejsce — szóste. Pierwsze czterdzieści miejsc to mozaika Skandynawów, Niemców i Ameryken, przeplatana paroma Węgrami oraz Szwajcarami. Najlepszy Niemiec — 11-ty Stöeck 71 m, Amerykanin 12-ty 70,60 m, Szwajcar Neuman 67,90 m (18-ty).

„Z żelazną energią — pisze „Der Leichathlet" utrzymuje Finlandia monopol na oszczep. Przebojem całej listy jest niezrównana rywalizacja Nikkanena i Jaervinena. Zwraca uwagę stały postęp Węgra Varszeghiego. Z Niemców nie jesteśmy zadowoleni".

W roku ubiegłym pisma, bilansując sezon lekkoatletyczny 37-go roku pisały: „W rzucie młotem po raz pierwszy spotykamy nazwisko polskie. Dotąd była to pięta achillesowa naszej lekkiej atletyki. Niedawno Kocot ustalił nowy rekord Polski 48,08. Wynik ten usadowił go na 52 miejscu. Ileż zmieniło się od tego czasu. Dziś możemy napisać. „Pięta achillesowa" powoli staje się naszym mocnym punktem. Jeżeli co roku rekord Polski poprawiać będziemy o przeszło 2 metry, mamy pewny złoty medal olimpijski w r. 1944-ym. Z miejsca 52-giego wydźwignął Polskę Węglarczyk na 33-cie. Przypominamy „na zapas" — 52 metry dają lokatę n. 15. 54 metry — miejsce ósme. 56 metrów — miejsce szóste."

Nie przesadzajmy! powiedział ogrodnik — i miał rację. Dużo jest jeszcze do odrobienia. Dzisiaj musimy przyznać wyższość nie tylko Blaskowi (Niemcy) — 59 m., i Heinwoi (58,77), ale jeszcze 11-tu (słownie jedenastu) Niemcom, siedmiu Amerykanom, czterem Szwedom i wielu innym.

I. S.



TARNOPOL

1 b. m. w hali sportowej na boisku W. F. i P. W. odbyły się towarzyskie zawody międzyszkolne w grach sportowych. Wyniki spotkań w siatkówce nie przyniosły naogół sensacji, chociaż do rzędu tych ostatnich zaliczyć można rezultat meczu między U. G. T. (Gimn. Ukr.) i Gimn. III. Zwycięstwo odniósł lepszy technicznie zespół Gimn. III. Najlepiej zaprezentowały się zespoły: Gimn. I, II i lic. pedagog., natomiast do outsiderów zaliczyć należy: U. G. T., Handlówkę oraz niespodziewanie słaby zespół Gimn. III. Najlepsi siatkacze to: **Wohlfeld, Kamiński, Kłębicki** (Gimn. I), **Czajkowski, Wolanin** (l. ped.), **Majka** (U. G. T.) i **Ryszawy** (Gimn. III). Bardzo ciekawy przebieg miało spotkanie koszykówki między repr. Gimn. I i III. Spotkanie to było rewanżem, który się Gimn. I w zupełności udał. Pokonało ono wprawdzie nikle (18:16), lecz zdecydowanie zespół Gimn. III. Najlepszymi graczami byli: **Daum, Heś, Kamiński, Wohlfeld** (Gimn. I) i **Ryszawy** (Gimn. III). Pod koniec mecz przybrał charakter brutalny, w czym celował zespół Gimn. III (**Leman, Suczyński**). **„as nr 2".**

GRUDZIĄDZ

14 bm. odbyły się na miejskim stadionie sportowym pierwsze zawody lekkoatletyczne, organizowane przez G.K.S. „Orlęta" przy gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. Zawody te miały charakter eliminacji przed zawodami z G.K.S. „Chełmżanin", które w niedzielę, dnia 23 bm. odbędą się w Chełmży.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m: 1) **Wójcik** 11,9 sek., 2) **Rotnicki** 12,4 sek., 3) **Zawacki** 12,5 sek.

1500 m: 1) **Czarnowski** 4:38,9, 2) **Nowaczyk.**

Skok w dal: 1) **Czarnowski** 6,11 m, 2) **Żelewski** 5,86 m.

Skok wzwyż: 1) **Żelewski** 160 cm, 2) **Czarnowski** 150 cm.

Trójskok: 1) **Czarnowski** 11,64 m, 2) **Żelewski** 10,98 m.

Zawody odbywały się przy bardzo kapryśnej pogodzie. Burza przerwała zawody, których zakończenie nastąpi w przyszłym tygodniu.

Skład reprezentacji gimn. im. B. Chrobrego na zawody lekkoatletyczne z G.K.S przy gimn. w Chełmży (23 bm.) przedstawia się następująco: 60 m: **Wojciechowski, Rotnicki**; 200 m: **Wojciechowski, Czarnowski**; 400 m: **Wojciechowski, Czarnowski**; 4 X 100 m: **Wojciechowski, Czarnowski, Bałuk, Rotnicki**; dysk (1 kg): **Hubeny, Czarnowski**; oszczep (60 gr): **Hubeny, Czarnowski**; granat: **Hubeny, Bałuk**; skok wzwyż: **Żelewski, Hubeny**; skok w dal: **Czarnowski, Żelewski**; trójskok: **Czarnowski, Żelewski.**

W skład reprezentacji koszykówki wejdą: Zajączkowski, Hubeny, Magryta. Czarnowski, Szymański (Bałuk). Jako opiekun drużyny wyjedzie do Chełmży p. prof. Odya.

Staraniem Koła Nauczycieli W. F. miasta Grudziądza, odbyły się 16 bm. w sali gimnastycznej gimn. Chrobrego zawody gimnastyczne młodzieży szkolnej przy udziale 4-ch zespołów licealnych i 6-ciu zespołów gimnazjalnych.

Grupa licealna. I. Drużyna Liceum Sobieskiego w składzie: **Mokszki, Bielawski, Batowski** i **Nalborski** 128 pkt. II. Pierwsza drużyna Liceum Mechanicznego w składzie: **Aleksandrowicz, Chmieliński, Dąbrowski, Jabłoński** 120,9 pkt. III. Druga drużyna Liceum Mechanicznego w składzie: **Talkowski, Musialik, Czyżewski, Brukowski** 95,9 pkt.

Indywidualnie. I. **Kalniowski** (Liceum Chrobrego) 36,1 pkt. II. **Aleksandrowicz** (Liceum Mechaniczne) 34,00 pkt. III. **Mokszki** (Liceum Sobieskiego) 32,85 pkt.

Grupa gimnazjalna. I. Szkoła Budowy Maszyn w składzie: **Pycio, Hagel, Sudziarski, Kodrzycki** — 153,00 pkt. II. Gimn. Chrobrego (pierwsza drużyna) w składzie: **Giś, Wojciechowski, Bieńkowski, Grodyński** 146,5 pkt. III. Gimn. Sobieskiego (pierwsza drużyna) w składzie: **Panasiuk Kotlarski, Gutowski, Przybylski** 143,05 pkt.

Indywidualnie: I. **Kodrzycki** (Szkoła Budowy Maszyn) 39,5 pkt. II. **Giś** (Gimn. B. Chrobrego) 39,25 pkt. **Hagel** (Szkoła Budowy Maszyn) 39,25 pkt. III. **Wojciechowski** (Gimn. Chrobrego) 37,4 pkt.

W niedzielę, dnia 2 bm. odbył się w Grudziądzu bieg na przełaj o mistrzostwo miasta. Trasa biegu wynosiła około 3,5 km. W biegu tym brały udział następujące kluby: Sokół, S.L.G., W.K.S., K.P.W. i M.K.S. Bieg ten zakończył się wielkim sukcesem M.K.S-u. Wprost niezwykłą sensacją tego biegu była porażka rutynowanego zawodnika S.L.G. Ewerta do młodego gimnazisty Dziuby.

Wyniki biegu są następujące: 1) **Dziuba** (M.K.S.) — czas 10:37,2, 2) **Ewert** (S.L.G.) — czas 10:38,3, 3) **Pajączkowski** (M.K.S.) — czas 11:21,7, 4) **Bąkowski** (M.K.S.), 5) **Adamski** (Sokół), 6) **Nowaczyk** (M.K.S.).

---

16 bm odbyły się w Świeciu zawody w koszykówkę pomiędzy reprezentacją tamtejszego G.K.S-u a G.K.S. „Orlęta" (Chrobry — Grudziądz). Zawody te zakończyły się zwycięstwem Grudziądza w stosunku 52:36.

Drużyna „Orląt" wystąpiła w składzie: **Zajączkowski, Kucharski, Skopek, Czarnowski** i **Szymański.** Wystąpiwszy w identycznym składzie „Orlęta", uległy drużynie ze Świecia w siatkówkę w stosunku 1:2 (15:9, 1:15, 14:15). Świecie było znacznie lepsze i wygrało zasłużenie, demonstrując grę efektowną i skuteczną.

---

16 bm. odbył się na boisku sportowym w Grudziądzu bieg leśny na dystansie 3,2 km. Na starcie stanęli zawodnicy Sokoła i M.K.S-u z **Marianem Dziubą** na czele. Niespodzianką była porażka Dziuby do rutynowanego i znanego zawodnika Sokoła, Kaznowskiego.

Wyniki biegu: 1) **Kaznowski** (Sokół) 10:56, 2) **Dziuba** (M.K.S.) 11:06, 3) **Pająkowski** (M.K.S.) 11:26,4, 4) **Landowski** (Sokół), 5) **Bąkowski** (M.K.S.), 6) **Nowaczyk** (M.K.S.).

W finałowym spotkaniu o mistrzostwo szkół średnich w siatkówce parami, które odbyło się w sali gimnastycznej Gimn. Żeńskiego im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej w Grudziądzu, zupełnie nieoczekiwane zwycięstwo odniosła para **Tydelski — Gadzińska,** bijąc faworytów mistrzostw: parę **Piotrowski — Pańkówna** w stosunku 2:1 (15:7, 7:15, 15:1). W walce o trzecie miejsce spotkały się pary: **Sudziarski — Łuszajówna** i **Budzyński — Krechowiczówna.** Po b. ciekawej grze zwyciężyła para **Sudziarski — Łuszajówna** (2:0).

Ostateczny wynik w mixcie siatkówki przedstawia się następująco: 1) para **Tydelski — Godzińska,** 2) para **Piotrowski — Pańkówna,** 3) para **Sudziarski — Łuszajówna,** 4) para **Budzyński — Krechowiczówna.**

Żelewski Mieczysław
korespondent

RAWICZ

10 kwietnia b.r. zostało rozegrane na stadionie miejskim spotkanie piłkarskie rozpoczynające sezon wiosenny, pomiędzy Gimnazjum a B klasową drużyną R.K.S. „Strzelec". Drużyna gimnazjum wystąpiła z dwoma rezerwowymi w napadzie, R.K.S. w kompletnym składzie. Mimo, że do przerwy Gimnazjum prowadziło 3:1, zwycięstwo odniósł R.K.S. w stosunku 7:4. Bramki dla R.K.S-u zdobyli: *Napierała 4, Wolkowiak, Olech* i *Wieloch* po 1. Dla Gimnazjum: *Wojciński* 2, *Janiszewski* i *Straburzyński* po 1. Publiczności dużo.

W tych dniach Gimnazjum nawiązało stosunki sportowe z kursem na podoficerów. Pierwsze zawody odbyły się 16 kwienia na boisku gimnazjalnym. W siatkówce zwycięstwo odnieśli koledzy-wojskowi w stosunku 2:0 (15:10; 15:4), mając przez cały czas znaczną przewagę. W koszykówce zasłużenie wygrało Gimnazjum 34:8 (16:0). Gra żywa, toczyła się przy przygniatającej przewadze lepszej technicznie drużynie gimnazjalnej.

Z drużyny wojskowych wyróżniał się prawoskrzydłowy, z Gimnazjum poza I atakiem *Wiśniewski — Heiszer — Fabiś*, wybijała się obrona *Sajkowski — Majchrzak*. Dla Gimnazjum kosze zdobyli: *Fabiś Ed.* (10 koszy), *Heilszer* (8 koszy), *Wojciechowski* (6 koszy), *Wiśniewski* i *Wojciński* po 4 oraz *Miedziński* (2 kosze). Zawody prowadził p. prof. *Cepurski*. Zainteresowanie znaczne. *Fabiś Edward*

PŁOCK

16 kwietnia b.r. Koło Sportowe „Jagiellonka" rozegrało na własnym boisku mecz koszykówki z G.K.S. Płońsk, wygrywając w stosunku 21:13. „Jagiellonka" wystąpiła w najsilniejszym składzie: obrona: *Witkowski, Rosa, (Gierzyński)*; I atak: *Jabłczyński, Pankiewicz, Pełka*; II atak: *Biedrzycki, Witkowski* i *Ciekalewski*. Zdobytymi koszami dla „Jagiellonki" podzielili się: *Witkowski 8, Jabłczyński 5, Biedrzycki 4, Pełka 2, Pankiewicz 2.* Mecz obfitował w szereg ładnych momentów, lecz akcje rwały się co chwila, wskutek rozmokłego boiska, gdyż przez całą niedzielę padał deszcz.



Reprezentacyjny koszykarz MKS Lwów, [illegible]

Po południu rozegrano mecz piłki nożnej, który zakończył się również pełnym sukcesem Jagiellonki w stos. 2:0 (2:0). Jagiellonka wystąpiła w składzie: *Jabłczyński; Gierzyński St., Kulesza; Kuczyński, Witkowski St., Pawlikowski; Krasnodębski, Ciekalewski, Michalski, Mazowiecki* i *Pacholczyk*. Bramki zdobyli: *Michalski* i *Mazowiecki.*

Lech Biedrzycki, prezes.

GRODZISK WLKP.

11 bm. odbył się w Grodzisku Wlkp. międzygimnazjalny trójmecz koszykówki organizowany przez gimn. Kółko Sportowe przy Miejskim Liceum i Gimn. Koed. im. J. Słowackiego. W trójmeczu brali udział: Gimnazjum Marii Magdaleny i Gimn. Jana Kantego z Poznania oraz gospodarze. Pierwszy mecz rozegrało Gimn. im. Marii Magdaleny i Gimn. im. J. Słowackiego z wynikiem 64:28 dla gości.

Gimn. Marii Magdaleny: Szafarkiewicz, Kościuszko, Wasiak, Malinowski, Hoffmann, Soboczyński, Michalak.

Gimn. im. K. Słowackiego: Ritter, Szuwalski, Roj, Strzykała, Szymański, Napierała, Nowak. Następny mecz rozegrało Gimn. im. Marii Magdaleny i Gimn. im. Jana Kantego z wynikiem 71:41 dla Gimn. im. Marii Magdaleny.

GIMNAZJUM IM. MARII MAGDALENY: **Szafarkiewicz, Michalak, Soboczyński, Malinowski, Hoffmann, Wasiak, Kościuszko.** Ostatni mecz rozegrało Gimnazjum im. Jana Kantego z gospodarzami z wynikiem 54:51 dla gospodarzy. Składy drużyn: **GIMNAZJUM IM. JANA KANTEGO: Gasser, Skromny, Rybarski, Górecki, Rylukowski, Maćkowiak. GIMNAZJUM IM. J. SŁOWACKIEGO: Ritter, Szuwalski, Roj, Strzykala, Napierała, Nowak.** Zawodawmi kierował mgr. **Jan Skrzypczak.**

Wiktor Junosza 9

Uczymy się boksu!



— Więc dzisiaj obrona! To chyba, tatusiu, zajmie nam mniej czasu?

— Dlaczego?

— To jest przecie mniej potrzebne...

— Kto tak powiedział?

— Tak mi się zdaje. Odważny człowiek będzie ciągle atakował, więc...

— Czy odważny musi być koniecznie nierozważny? Musi się pchać naprzód bez sensu? Umieć tylko atakować, to jednostronność, która się może srodze zemścić. Czy na wojnie pędzi się bezustannie do szturmu?

— Nie. Najpierw koncentruje się siły, wszystko starannie przygotowuje, a dopiero, gdy nadejdzie moment najdogodniejszy... a czasami trzeba umieć przetrwać....

— To samo w boksie. Poza tym, gdy jeden szturmuje, to co ma robić drugi?

— Ale mówią przecie, że atak—to najlepsza obrona!

— W pewnym sensie — tak. Atakując samemu, zmusza często przeciwnika do zaniechania planowanego natarcia, do zmitygowania się. Będzie to więc jedna z form obrony. Lecz wyobraź sobie taką sytuację: bokser A atakuje; B broni się— atakując ze swej strony; czy to znaczy, że obaj przestają się zasłaniać, że każdy cios ma „wchodzić", jak to się mówi?

— Albo ja wiem?

— Feluś, miałem cię za inteligetnego chłopaka! Więc gdybyś widział dwu osiołków, okładających się pięściami bez żadnej myśli o uniknięciu ciosów — uznał byś to za pokaz sztuki pięściarskiej?

— No, nie...

— A kiedy byś zaczął mówić o umiejętności, o „sztuce"?

— Hm... Tatuś mnie przyparł do muru... muszę się poddać!

— No więc, wykrztuś! Kiedy?

—Kiedy bym widział u obu przeciwników dążenie do tego, aby jak najczęściej trafiać, a jak najrzadziej być trafianym.

— Bardzo dobrze to powiedziałeś. Lecz my tak gadu-gadu, a czas leci. Przeróbmy więc parę ćwiczeń praktycznych. Stań w postawie i broń się; będę atakować.

— Hm... Oj! Tak, oberwałem, ale to nie sztuka, było chyba z pięć ciosów jeden po drugim...

— A może sześć? A może tylko cztery?

— Skąd ja mogę wiedzieć, nie liczyłem?

— Szkoda, że nie wiesz; to powinno by cię chyba interesować: dotyczy twej zacnej osoby i jej całości!

— Zrobiła się taka kasza...

— Żeś zamknął oczy, by na to nie patrzeć!

— Ja? Nic podobnego!

— Ej?

— Tak, Felek, ja też zauważyłem: zamknąłeś oczy i odwróciłeś głowę!

— Co mówisz, Bronek? Tatusiu, to naprawdę?...

— Ano tak. Zrobiłeś, co robi każdy mniej więcej nowicjusz; nie mogąc opanować sytuacji, zastosowałeś historyczną taktykę strusia...

— Jak to rozumieć? Struś w chwili niebezpieczeństwa chowa głowę w piasek...

— Gdy sądzi, że niebezpieczeństwo znika, skoro on go już więcej nie widzi. Tak i ty: wydawało ci się, że gdy przestaniesz widzieć przed nosem cudze pięści, one nie potrafią już znaleźć drogi do twej szczęki, a jeśli do tego jeszcze odwrócisz głowę...

— Tatusiu! Przecież taki idiota nie jestem!

— No, Boże drogi... sądząc z faktów... Lecz uspokój się: tyś rzeczywiście tego nie myślał; zrobiłeś to instynktownie, podświadomie, bez udziału jakiegokolwiek rozumowania. Dlatego wyszło tak głupio. Zaraz ci dam drugą okazję do czynów nielogicznych, atakując znowu. No — trzymaj się!

— Bęc, znowu oberwałeś, i jakoś tak, że...

— Że aż wstyd, bo trafiłem cię z dziecinną łatwością.

— Przyznaję, że owszem.

— A dlaczego?

— Ba, gdybym wiedział, to bym się chyba nie pozwolił...

— No, Bronek, twoje zdanie?

— Kiedy pan zaatakował z lewej, Feluś odepchnął pańską rękę z całej siły, używając do tego obu rąk; pańska prawa miała tedy wolną drogę...

— Oto to właśnie. Znowu instynkt: niebezpieczeństwo z jednej strony, więc cały wysiłek wszystkich sił połączonych, by je zażegnać. Bez myśli o jutrze, że tak powiem, bez myśli o tym, co będzie później!

— Trzeba się więc takich niemądrych odruchów wyzbyć!

— Tak jest! Na tym polega w znacznym stopniu cała nauka boksu, cały trening. Można by to tak określić: w pierwszej fazie trzeba oduczyć się działania odruchowego, nielogicznego, w drugiej zastąpić odruchy przemyślanymi, logicznymi ruchami, wykonywanymi świadomie. Początkowo stosowanie ich będzie nasuwało trudności: trzeba się będzie czasem dłużej zastanawiać, co właściwie się ma w danym momencie uczynić, będą też kłopoty z poprawnym wykonaniem technicznym; z biegiem czasu jednak, równolegle do nabycia wprawy, do przyzwyczajenia — staną się one coraz naturalniejsze, aż wreszcie staną się w swoją kolej...

— Odruchami, posunięciami, wykonywanymi jakby bez namysłu!

— Brawo, brawo! Dlatego też niech się żaden z was nie martwi, jeśli ta czy inna zasłona, początkowo, nie będzie mu się udawała, że obroni się nie tak jak potrzeba, albo też za późno. Z biegiem czasu, na podstawie doświadczenia praktycznego — usterki poznikają, i miejsce dawnych odruchów bezsensownych zajmą odruchy celowe, rozumne!

— Ale to trzeba czekać!

— Trzeba czekać cierpliwie. Bez pracy nie ma kołaczy, moi drodzy! (d. c. n.).

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER **40)**

Rycerz gwiaździstego znaku

Wahl powoli szedł do swojej maszyny. Był zmęczony, wyczerpany, upałem i senny. Oczy bolały go od blasku mimo ochronnych ciemnych okularów.

— Trzeba wracać — pomyślał.

Dochodziła trzecia gdy zapuszczono mu silnik. Czekał jeszcze kilka minut na start dwóch włoskich samolotów, które wylądowały tymczasem w Meknes i wreszcie odleciał tuż za nimi.

Powietrze gorące i suche falowało jak płomień. Niebo głębokie, ciemno-błękitne na wschodzie, wspierało się na dalekim horyzoncie poszczerbionym od południa górami. Ziemia leżała w dole zielona i płowa, jasna, bezbronna, zmartwiała pod bezlitosnym słońcem, które wysysało z niej wilgoć. Leniwe tumany pyłu wlokły się przy drogach i osiadały na polach kukurydzy. Dymił jakiś pociąg pełzający po krętym torze między garbami wzgórz.

Wahl rozmyślał nad słowami Cichowskiego. Czy istotnie cały ciężar zawodów spoczywa na lecących załogach? Jaką część odpowiedzialności on sam ponosi za ich wyniki? I — jaki będzie ten wynik?

Ogromny wysiłek, dzięki któremu Polska wysunęła się na czoło lotnictwa sportowego Europy w roku 1932 poszedłby na marne, gdyby teraz stanowisko to zostało stracone. Wtedy wartość zwycięstwa Żwirki i Wigury zmalałaby do rozmiarów przypadku, który nie może odegrać większej roli w wyścigu o panowanie nad oceanem powietrza.

Dziś polskie załogi mają świetne samoloty; o wiele lepsze niż przed dwoma laty. Organizacja Challenge'u jest wzorowa. Strona techniczna opracowana bez zarzutu. I tu leży połowa ciężaru.

Lecz na to aby zwyciężyć, nie dość jest lecieć na doskonałej maszynie. Nie dość posiadać doświadczenie, szczęście i odwagę. Trzeba jeszcze wierzyć w zwycięstwo. Lecieć po zwycięstwo. Na pewno, bez cienia wątpliwości. Uparcie i wytrwale, pomimo wszelkich przeszkód, wbrew niepowodzeniom i niepomyślnym okolicznościom. Trzeba umieć zwyciężać!

— Czy oni wszyscy o tym wiedzą? — zadawał sobie pytanie. — I czy ja sam tak pracuję? Czy wierzę?

Nie miał dotąd sposobności przekonać się o tym. Nie wydarzyło się nic takiego, co mogłoby wystawić na próbę jego inicjatywę, odporność i zapał. Lecz z drugiej strony nie miał sobie nic do zarzucenia.

— Jeżeli nawet Cichowski ma rację, to przecież nie ja temu jestem winien — pomyślał.

I dawny żal do przeciwnika pokonanego i w otwartej walce, żal powstały przecie nie wskutek zawiści, bo nie miał do tego powodu, lecz wskutek niechęci tamtego — ogarnął serce Wahla.

Był gotów pierwszy przyjaźnie wyciągnąć do niego rękę i niejednokrotnie to już czynił, spotykając się zawsze z tą samą uporczywą niechęcią.

— Nie, to nie — mówił sobie zawsze po takiej próbie. — Nie będę mu przecież nadskakiwał.

Ale po jakimś czasie niewytłumaczony odruch sympatii znów pociągał go do Cichowskiego. Tak było i tym razem, gdy Cichowski pierwszy się do niego odezwał.

— I co? Wciąż ma jakieś dzikie pretensje — pomyślał znów lekko rozgoryczony. — Diabli wiedzą co on sobie wyobraża. Primadonna, psiakrew!

Leciał dalej zły na siebie i bardziej jeszcze na Cichowskiego.

Po dwóch godzinach zobaczył drobną złocącą się łuskę fal morza. Prawie w tej samej chwili dopędził go jakiś niemiecki samolot challenge'owy, przeszedł obok niego i pognał dalej. Pilot wzniósł ramię pozdrawiającym gestem, na co Wahl odpowiedział podobnie. Po tym minęła go załoga czeska i włoska, a w kilka minut później — znów niemiecka.

Do Sidi-Bel-Abbes pozostało 150 kilometrów.

Będę tam o szóstej — pomyślał. — Trzy godziny przed zwinięciem startu. Nasi powinni dziś dolecieć do Algeru.

Zastanawiał się czy ma przenocować w Sidi-Bel-Abbes, czy też zaraz polecieć dalej.

— Zatelefonuję — postanowił.

Poprawił się w fotelu, objął spojrzeniem zegary w tablicy przed sobą i dodał nieco gazu. W tem jego wzrok padł na ziemię. Na stepie wśród wyschłej trawy i popielatych od kurzu krzaków stał biało-czerwony samolot.

— RWD-9 — stwierdził nieomylnie. — Ktoś z naszych...

Machinalnie zamknął gaz i położył maszynę do wirażu. Przy samolocie na ziemi stali dwaj ludzie w białych kombinezonach.

— Co im się stało? — pomyślał zaniepokojony.

Machali chustkami, widocznie chcąc zwrócić jego uwagę. Przeleciał nisko nad nimi i obejrzał miejsce do lądowania. Było równe i twarde. Zwinął się w ostrym skręcie, zmierzył odległość, śliznął się lekko na prawe skrzydło, załamał kąt.

Maszyna niosła się wolno, tracąc szybkość. Opadła na ziemię łagodnie, potoczyła się, stanęła. Żar buchający ze stepu jak z pieca objął ją natychmiast.

Wahl wyłączył zapłon i odpiął pasy. Jeden z lotników podbiegł do niego i pomógł mu postawić nogę na stopniu gondoli.

— No, mamy szczęście, panie poruczniku, że nas pan zauważył — powiedział.

— Tu ani telefonu, ani żywego ducha naokoło.

Dopiero teraz Wahl odwrócił się i poznał w nim towarzysza Cichowskiego.

— Więc to panowie? — zdziwił się. — Co się wam stało?

— Sprężyna zaworowa, zdaje się.

Cichowski zbliżał się szybko.

— Panie poruczniku, musi pan zaraz lecieć do Sidi-Bel-Abbes. Poco pan wyłączał? Nawalił mi zawór w jednym z cylindrów...

— Zawór, czy sprężyna zaworowa? — spytał Wahl.

— Licho ją wie. Jeszcześmy nie sprawdzili.

— Mam zawory i sprężyny ze sobą — powiedział Wahl. — Chodźcie, zobaczymy.

Zrzucił marynarkę i rękawem koszuli otarł kroplisty pot z czoła. Tamci ściągali spiesznie białe kombinezony.

Słońce dawno już minęło zenit, ale upał wcale się nie zmniejszał. Przeciwnie: mogło się zdawać, że ziemia płonie. Sucha, ostra trawa kruszyła się na pył za każdym stąpnięciem. Powietrze drgało i żar bił w górę, nie łagodzony najlżejszym nawet powiewem wiatru.

Wahl przy pomocy Cichowskiego zdjął osłony silnika z jego maszyny.

Czarne, gładkie, tłuste cylindry, jeszcze gorące, dymiły mdłym odorem smaru. Technik rozpakowywał narzędzia.

— Klucze sztorcowe: szóstka i ósemka — powiedział do niego Wahl. — wyłączony? — spytał zwracając się do pilota.

— A cóż pan myślał?

— Zawsze lepiej sprawdzić, niż dostać śmigłem po głowie — odrzekł Wahl obojętnie. — Niech pan obraca deską.

Cichowski przerzucał wolno śmigło przez kompresje. W pewnej chwili silnik sapnął otwartym zaworem i jednocześnie Wahl zawołał:

— Stop!

— No i co? — zapytał mechanik.

— Zaraz. Daj pan te klucze. Śmigło trochę w tył, panie poruczniku.

Żelazo chrobotało i szczękało o stal. Zawór poddawał się łatwo pod działaniem wielkiego ramienia dźwigni, które stanowiło śmigło, ale sprężyna kurczyła się tylko do połowy. Po chwili Wahl dostrzegł miejsce jej pęknięcia.

— Drutu — zażądał krótko. — Tak, to sprężyna — dodał. — Pękła blisko nasady zaworu. Dobrze, że się nie wyśliznął i nie wpadł do cylindra. Musielibyśmy sprowadzić z Sidi-Bel-Abbes i wymienić cały blok.

— I tak będzie trudno to naprawić — mruknął mechanik, podając drut. — Czym my tę sprężynę wciśniemy?

— Rękami — odrzekł Wahl. — Zrobi się, zobaczy pan.

— Jak to długo potrwa? — zapytał Cichowski z niepokojem.

— O dziewiątej zwijają start. Teraz jest wpół do szóstej. Stąd do Sidi-Bel-Abbes będziecie lecieli 45 minut. Więc mamy przeszło dwie i pół godziny czasu. Szczypce!

Cichowski podał mu szczypce. Wahl owinął drutem szyję zaworu, aby zabezpieczyć go przed wpadnięciem do wnętrza cylindra. Po tym we dwóch z mechanikiem odbezpieczyli górne gniazdo sprężyny i ostrożnie zdjęli obie jej części. Wreszcie Wahl wyładował z kabiny swego samolotu pakę z częściami zapasowymi i wybrał odpowiedni spiralny pierścień stalowy, w którym należało osadzić teraz szyjkę zaworu.

Musieli chwilę odpocząć zanim ponownie zabrali się do tej trudnej roboty: pot zalewał im oczy, ręce drżały i wiotczały mięśnie, a krew boleśnie pulsowała w skroniach.

Wahl położył się w cieniu skrzydła i wypił resztę swego zapasu wody z cytryną, podzieliwszy się nią z mechanikiem. Cichowski pił także, ale nie mógł usiedzieć na miejscu: próbował sam wcisnąć sprężynę posługując się dwiema parami szczypiec i dopiero gdy obtarł do kości skórę z knykci, po bezowocnych wysiłkach porzucił narzędzia i na uboczu palił nerwowo papierosa za papierosem.

Daleki warkot przelatujących raz po raz samolotów, które mijały teraz co kilka minut miejsce jego przymusowego lądowania, drażnił go do najwyższego stopnia. Przeprowadzał je wzrokiem od chwili gdy ukazywały się w północno-zachodnim sektorze horyzontu aż do czasu gdy przeleciawszy o parę kilometrów na północ — znikały na wschodzie, w stronie Sidi-Bel-Abbes.

— Lecą, jak po sznurku — zrobił uwagę Wahl.

Cichowski zaklął tylko pod nosem i zazgrzytał zębami.

Wahl uśmiechnął się.

— Pan też zaraz poleci — powiedział spokojnie, z taką pewnością siebie, że porucznik westchnął z ulgą i nawet spróbował uśmiechnąć się widząc, że Wahl wstaje, by znów zabrać się do pracy.

Nie była to łatwa robota: twarda stalowa spirala poddawała się z trudem pod naciskiem zwykłych narzędzi. Męczyli się we trzech, próbując różnych sposobów, i za każdym razem pierścień wyślizgiwał się z gniazda, omijając uchwyt.

Płynęły żmudne kwadranse i godziny, a oni porali się z obojętnym żelaznym potworem, siedząc mu na grzbiecie i przerzucając się krótkimi zdaniami. Cichowskiego ogarniały kolejno desperacja, gniew i zniechęcenie. Chciał lecieć po pomoc do Sidi-Bel-Abbes, klął swego pecha i mówił o wycofaniu się z zawodów. Jego towarzysz również zaczynał tracić nadzieję. Tylko Wahl z uporem powtarzał:

— Musi się poddać — i zacisnąwszy zęby pracował dalej.

Wreszcie ten jego upór zwyciężył. Sprężyna, ściśnięta z dwóch stron płaskimi rękojeściami kluczy, skurczyła się na tyle, że nakrętka chwyciła gwint zaworu. Wahl złapał ją w szczęki żelaznej „żabki" i obrócił.

— Jest! — powiedział tryumfująco.

Mechanik spojrzał na zawór z niedowierzaniem:

— No — no... Jak Boga kocham jest! — zawołał ucieszony.

Cichowski westchnął:

— Nareszcie.

— Teraz dokręcić i zabezpieczyć — powiedział Wahl. — Prędko. Ja tymczasem będę zakładał osłony.

Był już czas najwyższy: słońce przestało prażyć, od morza pociągnął świeży powiew i zmierzch szedł od wschodu. Zwijali się szybko, żeby tylko zdążyć. Cichowski wciągnął kombinezon i siadł do kabiny. Wahl skończył zapinać agrafy blach i nacisnąwszy pływak gaźnika czekał na hasło do zapuszczenia motoru.

Mechanik chciał jeszcze pozbierać rozrzucone narzędzia, ale Cichowski krzyknął, żeby je zostawił.

— Porucznik Wahl je przywiezie.

— Naturalnie — zgodził się Wahl. — Niech pan siada.

— Wyłączony, pełny gaz — powiedział pilot.

— Wyłączony.

Wahl z rozmachem przerzucał śmigło przez kompresje. Benzyna pociekła na spękaną od gorąca ziemię i ulatniała się natychmiast.

— Mały gaz!

— Mały...

Serce Wahla pracowało coraz spieszniej.

— Żeby tylko zaskoczył od pierwszego razu...

Jeszcze jeden przerzut, jeszcze jeden, jeszcze. —

Płuca dyszą jak miechy. Czarne kręgi latają przed oczyma.

Ostatni wysiłek: śmigło prześlizguje się sprężyście i gładko i —

— Wolny!

Zamruczał starter. Sekunda — dwie sekundy — trzy sekundy —

Zapalił!

W tej chwili Wahl poczuł, że coś podcina mu nogi. Że musi natychmiast usiąść, bo inaczej — upadnie. Wolno osunął się na ziemię i tylko patrzył i słuchał.

(d. c. n.).

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62. Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 19 — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. i łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

319 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 53, tel. centr. 844-52 i 592-40.

Na szaro

Jak zacząłem pływać

Od szczenięcych lat zdradzałem wybitne inklinacje do wody. W promiennym okresie drugiego roku życia kilkakrotnie próbowałem się utopić w kuble z pomyjami ucząc pływać dwudniową kaczkę i wyjaśniając jej to metodą poglądową. Zawsze jednak w ostatniej chwili zjawiał się ktoś z rodziny, najczęściej dziadek, który dbając o tradycje, nie chciał dopuścić do wymarcia naszego nobliwego rodu i pilnował mnie jak policjant rzezimieszka. Po kilku doświadczeniach przekonałem się, że jednak oddychanie pod wodą, jest niewiadomo dlaczego bardzo trudne, ta dla laika wręcz niemożliwe. Potym, przez dłuższy czas trudno mi było prowadzić dociekania na tematy wodno-pływackie, bo ilekroć rodzina dopadła mnie w pobliżu wody, to zaraz zaczynał się wysoce nieprzyjemny proces mycia. Taki to już los dzieci. Starsi uważali, że mycia nigdy nie zadużo i szorowali jak i gdzie się dało.

Myśli może kto, że mnie to do wody zraziło. Nie! Byłem uparty jak kozioł. W końcu dopiąłem swego, zacząłem się utrzymywać na wodzie. Nauczył mnie tego w czasie wakacji sezonowy przyjaciel, Wojtuś — syn stangreta.

Fakt ten zaszedł zupełnie niespodziewanie. Siedząc kiedyś z Wojtkiem nad brzegiem bajorka, napełnionego niesłychanie skomplikowaną mieszaniną gnojówki, wody, błota itp. i w zadumie spoglądając w mętne tonie, zwierzyłem się mu z tego, że nie umiem pływać. Reakcja była zarówno nie oczekiwana jak błyskawiczna. Wojtek wrzasnął: — no, to ja cię zaraz nauczę — i zręcznym ruchem wtrącił mnie w otchłań. Całe krótkie życie stan. mi w oczach i jak worek z mąką chlupnąłem w wodę. Z miejsca poszedłem na dno. Następne dwie minuty zużyłem na szamotanie się z wrogim żywiołem i ochrypłe okrzyki o pomoc. W nielicznych chwilach kiedy byłem na powierzchni, widziałem przez bryzgi wody jak zdradziecki Wojtek siedząc sobie najspokojniej na brzegu, melancholijnie gryzie w zębach słomkę i z nietajonym zainteresowaniem obserwuje moje zmagania się. Wrzaski i niezrozumiałe pokrzykiwania rozumiał widocznie jako oznaki zachwytu. Już myślałem, że szlachetny nasz ród się niechlubnie zakończy, gdy przypadkiem natknąłem się na spory kloc drzewa. Ostatkiem sił uczepiłem się zbawczego przedmiotu, dysząc jak wieloryb polarny, po zjedzeniu dziesięciu tón smakowitych szprotek. Odsapnąwszy, wyjaśniłem zbrodniczemu przyjacielowi co o nim myślę i obrażony przybiłem do lądu. Z Wojtkiem się pogniewałem na śmierć, ale teraz z przykrością muszę stwierdzić, że on mi wiele dobrego wyświadczył. Dał mi początki, podstawy. Jemu zawdzięczam moje obecne wyniki. Przez osiem lat trenowało mnie siedemnastu najsłynniejszych instruktorów i proszę... Przecież ja teraz umiem przepłynąć, bez topienia się, astronomiczny dystans trzynastu i pół metra w dwie minuty i czterdzieści osiem sekund, a jak mnie trenerzy zapewniają już może za jakieś trzy lata osiągnę wspaniały sukces przepływając osiemnaście i trzy czwarte metra w 3 m. 0,06 sek.

Tak, tak... Najtrudniej zacząć.

Thoms.



Joye — rewelacja jesiennych mistrzostw Europy w lekkiej atletyce — otrzymał nagrodę francuskiej Akademii Sportowej.

Dyskutujemy

Czy wynik remisowy jest koniecznością?

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł I. Tuczemskiego w n-rze 55 „Sportu Szkolnego". Autor starał się dowieść, z dużym niewątpliwie wyczuciem sprawy i uzasadnieniem, że zniesienie remisów w boksie nie jest słuszne. Bardzo dobrze, że sprawę tę poruszono.

Ze stanowiska t. zw. wychowania fizycznego ma autor z pewnością dużo racji, ale gdybyśmy podeszli do boksu, jako sportu zawodniczego, sprawa przedstawiać się musi inaczej. A ponieważ autor wspomina o remisach w zawodach czysto sportowych, nie mogę się zgodzić z jego poglądem.

Co to jest przede wszystkim wynik remisowy. Moim zdaniem jest to nie zwycięstwo obu zawodników, lecz raczej porażka obustronna. To nie znaczy, że obaj wygrali, lecz że obaj nie potrafili wygrać. Zawodnik pokonany w jakiejś mniej więcej równej walce nie powinien się rozgoryczać i załamywać, lecz starać się by w spotkaniu rewanżowym odnieść przekonywujące zwycięstwo. Jeśli uważa się za prawie równego w walce pierwszej, w której go nawet ewent. nieco pokrzywdzono, to powinien jednocześnie czuć, że w walce rewanżowej stać go na zwycięstwo.

Wynik remisowy nosi poza tym bardzo wyraźny charakter ugodowości, która w sporcie zawodniczym nie jest wskazana. Sport to przecież nietylko rozrywka, ale i walka, realizacja wielkiego wysiłku. Co właśnie zarzuca się naszemu sportowi szkolnemu, to brak walki, to brak przysposobienia młodzieży do większych wysiłków. Że nieraz decydują o jakiejś przewadze minimalne różnice, dzieje się to nietylko w sporcie, ale na wszystkich odcinkach życia i do tego musimy być odpowiednio uodpornieni i przygotowani.

Zresztą remisy nie zostały całkowicie zniesione. Zniesiono je tylko tam, gdzie przeszkadzają. W innych sportach również tam, gdzie można je utrzymać, zachowano wynik nierozstrzygnięty, gdzie jednak uda się w prosty sposób osiągnąć decyzję, unika się remisów.

Jeśli idzie o sport bokserski, to powtarzanie walki, proponowane przez kol. Tuczemskiego jest nieraz niewykonalne. Wyobraźmy sobie mistrzostwa Polski, rozciągnięte na kilka dni. W półfinale spotkało się dwóch równych pięściarzy. Zdaniem kol. Tuczemskiego walka po 3-ch rundach nie dała decydującego wyniku. Dodaje się jeszcze dwie rundy, albo powtarza się walkę. Dawniej to stosowano, ale szybko zaniechano. Bo właśnie w tych dwóch dodatkowych rundach zawodnicy, bardziej zmęczeni, stawali się mniej odporni na kontuzje. W takich dwóch dodatkowych starciach dochodziło do „wykończenia" obu rywali i do tego, że „zwycięzca" nie był już zdolny do startowania w finale, a jeśli stanął — z góry było wiadomem, że przegrać musi. Stworzonoby w ten sposób nierówne szanse finalistów.

W lekkiej atletyce zagadnienie remisów rozwiązano w sposób, moim zdaniem, najtrafniejszy. Oto w biegach zdecydowano, że biegów „martwych" nie ma zupełnie i należy kategorycznie wskazać zwycięzcę. Jeśli nie udaje się dokonać tego gołym okiem, decyduje fotografia. W skokach i rzutach zarządza się dodatkową próbę. Można to jednak łatwo przeprowadzić, gdyż wysiłek w skoku, czy rzucie jest bez porównania mniejszy, niż w boksie, czy biegu.

Jestem przeciwnikiem remisów. Taki rezultat nie powinien właściwie zadowolić prawdziwego sportowca. Raczej przegrać, a potem się zrewanżować, niż, jak się to mówi, „dociągnąć" do remisu. Jeśli idzie o publiczność, to ona przeważnie też remisów nie lubi. Najwyżej ta jej część sentymentalna, która wolałaby, żeby ani jeden nie został skrzywdzony. Bywają naturalnie wyjątki, kiedy o decyzję bardzo trudno i kiedy rzeczywiście walka była przez cały czas wyrównana. Ale do wyjątków nie można podciągać całej zasady i całej kwintesencji prawdziwego sportu.

S. Olkowski

Z boisk szkolnych

LWÓW

18 bm., odbył się we Lwowie, bieg na przełaj o mistrz. lwowskich szkół średnich zawodowych, przy udziale około *120 zawodników* z Państwowej Szkoły Technicznej, Liceum Administracyjnego, Państw. Gimnazjum Kupieckiego, Liceum Handlowego i z Liceum Spółdzielczego. Dystans biegu wynosił około 3,5 km. Największy triumf odnieśli w biegu uczniowie Państw. Szkoły Technicznej, których na starcie zjawiło się aż około 80(!). Nie zdziwi więc nas fakt, iż pierwsze 8 miejsc zajęli „technicy", a w grupie pierwszych 25-ciu jest ich aż 19-tu. Uczestnicy biegu wykazali b. dobre przygotowanie, różnice czasów były minimalne, a na trasie nikt nie odpadł. Nic więc dziwnego, że komisja weryfikacyjna w składzie pp. prof. *Świerczyński*, *Mazur* i *Głowacki*, miała „pełne ręce" roboty.

Bieg środowy był traktowany jako generalna próba, przed narodowym biegiem na przełaj o mistrzostwo szkół średnich m. Lwowa. Próba wypadła celująco i z niecierpliwością czekamy na „premierę".

Wyniki szczegółowe biegu przedstawiają się następująco:

1) *Olszewski* (PST) — 13 min. 29 sek.; 2) *Polański* (PST) — 13 min. 37 sek.; 3) *Mareiner* (PST) — 13 min. 39 sek.; 4) *Orzeł* (PST); 5) *Sierżęga* (PST); 6) *Bińkowski* (PST); 7) *Andrys* (PST); 8) *Wachel* (PST); 9) *Cap* (Lic. Adm.); 10) *Kirshaber* (PST); 11) *Knap* (PST); 12) *Donesch* (Gimn. Kup.); 13) *Brygider* (Lic. Adm.); 14) *Zwoliński* (PST); 15) *Brzozowski* (PST); 16) *Wyszyński* (Gimn. Kup.); 17) *Małkowski* (PST); 18) *Tokarz* (Lic. Adm.); 19) *Sura* (PST); 20) *Rusin* (PST); 21) *Zarów* (PST); 22) *Kawałek* (Lic. Spółdziel.); 23) *Południewski* (PST); 24) *Zduńczyk* (PST); 25) *Komendowski* (PST).

* * *

Zapowiedziany na 1 bm. wyjazd piłkarzy Lic. Spółdzielczego na mecz z Lic. Pedagogicznym w Samborze, został przesunięty na późniejszy termin.

* * *

Dla kolegów - sportowców z O.S.L., przygotowuje Lwowskie Koło P.Z.W.F., miłą niespodziankę. Otóż w pierwszych dniach czerwca odbędzie się we Lwowie pięciobój szkolny o mistrz. Kuratorium. W skład pięcioboju wchodzą: bieg 100 m, rzut kulą, skok w dal, strzelanie, oraz pływanie na 50 m. Również w tym samym czasie odbędą się mistrzostwa M.K.S.-ów z terenu Kuratorium O.S.L., w grach sportowych. Mimo że od powyższych imprez dzieli nas jeszcze duży kawał czasu, to radzimy Kolegom już wziąć się do treningu. Warto przecież trochę popracować, aby zostać mistrzem, a w dodatku „zafasować" jeszcze piękną nagrodę.

Zbigniew.

ROHATYN

2 bm. rozegrał G.K.S. Świt Rohatyn zawody piłki nożnej i siatkowej z reprezentacją prywatnego gimnazjum w Przemyślanach. Mecz wygrała Repr Pryw. Gimn. w Przemyślanach w stosunku 3:1. Zawody obiektywnie prowadził p. Kozłowski. Po południu odbyły się rozgrywki w siatkówkę. Obie drużyny wykazały dobrą formę. Najlepszymi graczami G.K.S. Świtu byli **Bokser i Hucałów.** Na ogół zasłużone zwycięstwo odniósł G. K. S. Świt w stosunku: szóstki 15:12, 5:15, 15:2, trójki 15:7, 15:12, dwójki 8:0, 6:8, 8:1. Organizacja powyższa zawodów spoczywała w ręku p. prof. Łopuszańskiego.

Liebling Izydor.

To warto naśladować

Akademicki Związek Sportowy zrozumiał i zaczął realizować hasło tak często wysuwane przez różne instytucje sportowe: dźwignijmy sport wzwyż i wszerz! Niestety — nie wszystkie kluby i organizacje sportowe pracowały w myśl tego tak pięknego hasła. Wiele z nich kierowało się raczej chęcią wychowania sobie zawodników-asów a nie zwracało uwagi na to, że szerokie masy pragną też coś od sportu otrzymać i czekają na chwilę przebudzenia się magnatów sportowych, oraz ich zainteresowania się ogółem ludzi przeciętnych nie mających nic wspólnego z biciem rekordów.

Corocznie ginie w nurtach rzek tysiące ludzi, którzy nie posiadali umiejętności pływania, oraz liczny odsetek tych, którzy pragnąc im przyjść z pomocą, gubili swoje życia w nierównej walce z żywiołem, wskutek braku doświadczenia i zbyt słabego opanowania techniki pływania.

W celu chociaż częściowego zapobiegnięcia tak częstym wypadkom, A.Z.S. warszawski organizował wiele kursów i lekcji z których wyszli ludzie posiadający umiejętności pływania. Dzięki doskonałemu trenerowi p. Wielińskiemu, wychował A.Z.S. z byłych uczestników kursów pływania wielu znanych zawodników. Obecnie A.Z.S. organizuje dwa kursy pływania. Jeden dla początkujących, drugi dla zaawansowanych.

Redakcja „Sportu Szkolnego", dzięki przychylnemu stanowisku kierownika sekcji pływackiej A.Z.S., wystarała się dla swych prenumeratorów o *bezpłatne* uczestnictwo w obu kursach. Zapisy na obie grupy przyjmuje A.Z.S. w poniedziałki, środy i piątki na pływalni w Domu Akademickim na placu Narutowicza. Wpisujący się jest zobowiązany przedstawić kwit z opłaconej prenumeraty za bieżący miesiąc. Przypominamy, że miesięczna prenumerata „Sportu Szkolnego", wychodzącego w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia, wynosi 80 gr i wpłacać ją można w administracji na Stadionie Wojska Polskiego przy ulicy Łazienkowskiej 3.

Kursy rozpoczynają się dnia 28 b.m. Program przewiduje: dla grupy początkujących: nauka crawla i żabki; dla grupy zaawansowanych nauka stylu i polepszenie wyników.

Koleżanki i Koledzy! Mamy nadzieję, że nikogo nie braknie z czytelniczek i czytelników naszego pisma na tych kursach. Ci co nie pływają nauczą się, ci co pływają, podciągną się wzwyż!

Kot.



Kol. Kornalewski — gim. Działdowo nasz leader w tabeli „10-iu najlepszych" w rzucie oszczepem.

HALLO WARSZAWIACY!

M.K.S. przy gimn. im. Leszczyńskiego w Ostrołęce oraz IV kl. gimn. Chrobrego w Grudziądzu pragną nawiązać kontakt z szkołami warszawskimi w lekkiej atletyce i grach sportowych. Ewentualne propozycje prosimy kierować pod adresem: M.K.S. przy państw. gimn. im. St. Leszczyńskiego — Ostrołęka i Mieczysław Zelewski — Grudziądz — Gimn. Chrobrego.

„Metryki" naszych reprezentantów

Pollok Alfred vel „Jasiński" — mistrz Polski 1938 i 1939, ma lat 20. W reprezentacji Polski startował 4 razy i wygrał z Podanym (Węgry) i Noltenem (Holandia) i uległ Nardechii (Włochy) i Perrier (Francja). Konto jego spotkań z zawodnikami zagranicznymi jest dość ubogie. Pobił Pichlera (Austria) i Kleinera (Niemcy); przegrał z Paescanim (Włochy). Ostatnio odniósł wielki sukces, zwyciężając Rotholca i Lendziona.

Sobkowiak Edmund, z zawodu motorniczy tramwajów miejskich. Ma za sobą 12 występów reprezentacyjnych, z czego 7 zwycięstw, jeden remis i cztery porażki. Rozegrał w swojej karierze przeszło 40 spotkań międzynarodowych. Pokonał m. in. Sergo, Paoletti'ego (Włochy), Keisera (Niemcy), Lehtinena (Finlandia), Meiera (Szwajcaria), Hansena (Norwegia), Tietscha (Niemcy). Był mistrzem Polski w latach: 1935, 1936 i 1939. Ma lat 25.

Czortek Antoni, tokarz, obecnie w wojsku. Startował w reprezentacji 19 razy, odnosząc 16 zwycięstw, jeden remis i dwie porażki z Büttnerem i Frigyesem. Ma za sobą przeszło 40 spotkań z bokserami zagranicznymi. Wygrał m. in. z Wilkem, Völkerem (Niemcy), Saundersem (Irlandia), Cortonesim (Włochy). Przegrał z Hannem (Poł. Afr.), Oscą (Rumunia), Staschem (Niemcy). Zdobył Mistrzostwo Polski w latach: 1934, 1938 i 1939. Ma lat 23.

Kowalski Zbigniew, meczów reprezentacyjnych — 5. Wygrane cztery: z Mandin (Węgry), Bourgeois (Francja), Knissisem (Łotwa) i Peire (Włochy) oraz porażka z tym ostatnim. Oprócz tego pokonał jeszcze m. in. Kanepiego (Estonia) i Nielesena (Dania). Ma lat 22. Mistrzostwo Polski zdobył w roku zeszłym i obecnym.

Kolczyński Antoni, ślusarz, obecnie w wojsku, ma lat 21. W reprezentacji 12 razy — wszystkie mecze wygrane! 25 spotkań międzynarodowych, z których 23 wygrane, a dwa z Kopsem (Dania) i Pittorim (Włochy) przegrane. Mistrzem Polski nie był ani razu!

Pisarski Józef, 14 razy wystąpił w koszulce narodowej. Z tego, [illegible] zwycięstw, 1 remis (z Tillerem), [illegible] 5 przegranych. Stoczył około 25 spotkań z zawodnikami zagranicznymi; ma remis z Campem (Niemcy), wygraną z Cofeyem (Irlandia), remisy z Raadikiem (Estonia), Szigettim (Węgry), zwycięstwo z Bonadio (Włochy), Rioult (Francja) itd. Jest tkaczem, ma lat 26, i ma zamiar po tym sezonie opuścić ring na zawsze...

Mistrzostwo Polski zdobył dwa-krotnie.

Szymura Franciszek, mechanik samochodowy, liczy lat 25. Z 13 meczów w reprezentacji wygrał 10, walczył na remis z Vogtem (Niemcy), a przegrał: raz z Musiną i raz z Vogtem (Niemcy). Rozegrał 40 spotkań międzynarodowych, z których przegrał 12. Jest trzykrotnym mistrzem Polski.

Piłat Stanisław, „nestor" naszej reprezentacji — liczy 29 lat z „kawałkiem", jest z zawodu policjantem. W 20 występach w reprezentacji, wywalczył 9 zwycięstw, trzy remisy i osiem przegranych. Na swoim koncie ma 44 spotkania międzynarodowe, z czego 27 wygranych (13 przez k. o.) przegrał 13, a zremisował 4. W roku 1933 zdobył v.-mistrzostwo Polski w wadze ciężkiej, od roku 1934 jest nieprzerwanie mistrzem Polski wszech wag (sześciokrotnie), przy czym już w roku 1933 zdobył tytuł v.-mistrza w pamiętnej walce z Konarzewskim.

J. R.



Kol. Jurek — nasz leader w tabeli „10-iu najlepszych" na 100 m.